

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych. Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Wtorek, 28 sierpnia 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Ochmita), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Hava Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 sierpnia.

(Szczegóły zjazdu hr. Kalnokiego z p. Crispim. — Głosy prasy o zjeździe. — Manewra francuskiej eskadry. — Artykuł „Nord. Allgem. Ztg.” o prasie francuskiej. — Wiadomości z Anglii. — Spisek w Peterhofie. — Manewra rosyjskie. — Doniesienia ze Rzymu i Białogrodu.)

Najważniejszym faktem z polityki zagranicznej zaszły w ciągu kilku dni ostatnich jest zjazd hr. Kalnokiego z p. Crispim, o którym pisaliśmy już w „Przeglądzie” sobotnim. Na dniu 25 b. m. o kwadrans na jedenastą z rana przybył p. Crispim do Eger w towarzystwie sekretarzy swych pp. Majore i Palamenghi. Na dworcze powitał go hr. Kalnok, mający przy sobie sekretarza ministerialnego hr. Wydenbrucka. Następnie udali się obaj mężowie stanu wraz z towarzyszami do hotelu Welzel. Sekretarze ministerialni poszli po chwili zwiadać ciekawości miasta, a obaj ministrowie odbyli w tym czasie tajną konferencję, która trwała przeszło godzinę. Między 12 a 1 odbył się wspólny obiad, poczem p. Crispim z hr. Kalnokiem ponownie jeszcze przez czas krótki się naradzali. O wpół do drugiej po południu wyruszyli na dworzec, gdzie pociąg monarchistyczny stał już w pogotowiu. Po serdecznym pożegnaniu wszedł p. Crispim do wagonu salonowego — przez którego okna jeszcze dłuższą chwilę rozmawiał z hr. Kalnokiem. O trzy kwadranse na drugą pociąg puścił się w drogę do Monachium. — Co się tyczy austriackiego ministra spraw zewnętrznych, to miał on wczoraj rano stanąć we Wiedniu, z kądem w najbliższym czasie uda się do Friedrichsruhe. Dzień wyjazdu nie jest jeszcze ściśle oznaczony.

Tu i owdzie napotykałyśmy już głosy o świeżym zjeździe dwóch ministrów. I tak wiedeński „Fremdenblatt” oświadcza, że jest on najwomniejszym dowodem serdecznych stosunków panujących między obu sprzymierzonymi państwami. Korzyść bezpośrednią wymiany zapatrywań politycznych tém większą jest w obecnych czasach, że napiętnowane one są bezustannym ogólnym niepokojem. Nierozsądnym byłoby zresztą, gdyby kto faktowi zjazdu podkładał dążenia jakiegoś awanturnictwa i zaboreczki. Ani we Friedrichsruhe, ani w Eger nie było o niczem mowy, co by wychodziło po za ramy ściśle pokojowej polityki. Interesa żywotne zmuszają Włochy do tego, aby całą uwagę skierowały na zachowanie obecnych wpływów i stosunków mocarstw morskich na morzu Śródziemnym. Austro-Węgry uznają słusność tych dążeń — a położenie na Wschodzie w niczem nie wyklucza wspólności wschodnich interesów Włoch i Austrii. Dla tego też zjazd w Eger winien wywołać uczucie ogólnego bezpieczeństwa i zadowolenia — prawdziwi przyjaciele pokoju cieszyć się będą z nowego tego zatwierdzenia przymierza, zawartego dla zabezpieczenia europejskiego pokoju.

W podobnym zupełnie sensie i duchu piszą o zjeździe i inne gazety wiedeńskie.

Rzymska półurzędowa „Riforma,” nie szczędzi pochwał i entuzjazmu dla sprawy zjazdowej. Zdaniem jej stało się już faktem oczywistym, że rządy Włoch i Austro-Węgier jak najpełniej się zgadzają we wszystkich zasadniczych zapatrywaniach na pierwszorzędne międzynarodowe sprawy; z narad ministerialnych we Friedrichsruhe i Eger nie może wynikać, na co by się w następstwie skarżyła Europa.

Co się tyczy samego inspiratora powyższego artykułu, to jest p. Crispiego, to przybył on w sobotę wieczorem o godzinie 8-mej do Monachium, z kądem w godzinę później wyruszył w drogę do Medyolanu.

Z Francji nie odbieramy w ciągu dwóch dni ostatnich żadnych prawie ważniejszych wiadomości. Mamy tu do zapamiętania jedynie tylko urzędową depezę z Tulonu, według której pancerniki zmobilizowanej francuskiej eskadry rezerwowej opuściły przystań tamtejszą na dniu 25 b. m. udając się na dziesięciodniową manewrę. Sam minister marynarki, admirał Krantz, miał się udać na pokład łodzi torpedowej „le Faucon,” aby przewodniczyć ćwiczeniom eskadry.

Prasa francuska w czasie ostatnim rozpisywała się obszernie o wzajemnych stosunkach Niemiec i Turcji, dochodząc do rezultatu, że nie są one bynajmniej zbyt korzystne. Wskutek tego wystąpiła sobotnia „Nord. Allg. Ztg.” z półurzędowym artykułem ostro polemizującym z francuskimi pismami politycznymi. Organ kanclerski oświadcza, że Francja życzy sobie gorąco złych stosunków niemiecko-tureckich a życzeniem tym nadaje fałszywy pozór rzeczywistości. Dalej pisze „Nord. Allg. Ztg.” w sposób zwykły, ale niezbyt taktowny: „Prasa francuska nie powinna stosunków polityki niemieckiej tąż samą miarą mierzyc, jaka się da zastosować do francuskich polityków idei odwetu; w Niemczech nie długo by się utrzymali tego rodzaju niezgrabni i bezsumienni kierownicy opinii publicznej. Jeżeli plaskie wymysły prasy francuskiej zdolają omamić czytelników we własnym kraju — to po za granicami jego służą jedynie do tego, aby coraz to więcej pogarszać dobrą opinią, jaką się kiedyś cieszyła francuska inteligencja.”

zującym z francuskimi pismami politycznymi. Organ kanclerski oświadcza, że Francja życzy sobie gorąco złych stosunków niemiecko-tureckich a życzeniem tym nadaje fałszywy pozór rzeczywistości. Dalej pisze „Nord. Allg. Ztg.” w sposób zwykły, ale niezbyt taktowny: „Prasa francuska nie powinna stosunków polityki niemieckiej tąż samą miarą mierzyc, jaka się da zastosować do francuskich polityków idei odwetu; w Niemczech nie długo by się utrzymali tego rodzaju niezgrabni i bezsumienni kierownicy opinii publicznej. Jeżeli plaskie wymysły prasy francuskiej zdolają omamić czytelników we własnym kraju — to po za granicami jego służą jedynie do tego, aby coraz to więcej pogarszać dobrą opinią, jaką się kiedyś cieszyła francuska inteligencja.”

Część prasy berlińskiej gani powyższą wycieczkę organu kanclerskiego. „Berliner Tagblatt” zauważa ironicznie, że organ ten zmienia może równie nagle zdanie o owych francuskich politykach idei odwetowej — jak zmieniał zdanie swe o słynnym generale Boulangerze.

Rząd angielski posunął się znów o krok jeden dalej we walce wydaną irlandzkiej lidze narodowej, używając arsenal swój bogaty praw wyjątkowych. Na mocy orędzia wice-króla Irlandji przytłumione zostały filie ligi narodowej w Longford (hrabstwie Galway) i w Castlereagh (hrabstwie Roscommon) jako niebezpieczne dla państwowego pokoju stowarzyszenia. W myśl ustawy przymusowej ogłoszonej przez tego stan wyjątkowy w kilku okręgach hrabstw Queens County i Cavan.

Z Petersburga nadchodzą wieści o wykryciu nowego sprzysiężenia nihilistycznego w Peterhofie przez rosyjską tajną policję. Aresztować miano tą razą osiemu mężczyznom i trzy kobiety, u których znaleziono bomby dynamitowe. Car Aleksander kazał podobno wręczyć naczelnikowi tajnej policji, pułkownikowi Wogak, wspaniałą pierścion brylantowy — a każdemu z agentów po sto rubli. Powyższą wiadomość podaje korespondencja petersburska do znanego czeskiego organu „Bohemia.” — „Rusk. Inwalid” z dnia 15 b. m. donosi, że w ostatnich dniach b. m. rozpoczęła się sześciodniowa manewra pułków zalogowanych w okręgach wojskowych Odessy i Charkowa. Polem ćwiczeń tych mają być okolice Elizawetgradu i Aleksandrii, a więc gubernia chersońska. W manewrach wezmą udział: dwiżyna piechoty, składająca się z czterech pułków rezerwistów, utworzonych przez rozszerzenie czterech rezerwowych batalionowych kadrów — a prócz tego zmobilizowana również brigada rezerwy artyleryjskiej, mająca 4 baterje po 8 dział. Regulamin wojenny zarządzi przewóz wojsk tych za pomocą linii kolejowych — w czasie ćwiczeń funkcjonować będzie poczta polowa i telegraf: zne biuro polowe.

W Petersburgu publikowano zostało w zeszłą sobotę prawo, przyzwalające na wolny wewóz towarów zagranicznych do zatok rzek Jenisej i Ob na przeciąg czasu aż do 1 stycznia 1893 roku. Minister finansów ma ogłosić bliższe szczegóły dotyczące się wykonania powyższego prawa. Rzymska „Tribuna” odebrała z Neapolu depezę, według której włoskie pancerniki „Etna” i „Duillio” w przedwczorajszej nocy udać się miały do portów Lewantów. Reszta eskadry manewrowej dzisiaj wypłynęła w kierunku do Cefalonji; tam dotąd udadzą się i łodzie torpedowe. „Tribuna” zauważa, że po ukończeniu ćwiczeń eskadry, zbytecznym byłoby pozostawianie jej dłuższe na wodach morza Śródziemnego, i dla tego udaje się ona na zwykłą stacyą w portach Lewantów.

W sprawie rozvodu serbskiej pary królewskiej nadeszło z Białogrodu półurzędowe uwiadomienie do peszteńskiej „Budapester Corresp.,” przeczące stanowczo wszelkim pogłoskom o możliwości pogodzenia się króla Milana z królową Natalią. Król pod żadnym warunkiem nie przyjmie ugody, a następcę tronu nadal już ani na czas najkrótszy nie myśli wypuszczać z opieki.

Zebrania przedwyborcze

odbędą się: W piątek, dnia 31 sierpnia w Wolsztynie (na powiat babimowski) o godzinie 2 po południu w lokalu p. Piątkowskiego. W niedzielę, dnia 2 września w Witkowie o godz. 5 po połud. na sali p.

J. Ogórkiewicz; w Krobi (na powiaty gostyński i rawicki) o godzinie 2 po południu w hotelu p. Sliwińskiego.

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę, dnia 2 września w Starym targu (na powiat sztumski) o godzinie 4 1/2 po południu w lokalu p. Kikuta.

W czwartek, dnia 6 września w Czersku (na powiat chojnicki) o godzinie 1 po południu w lokalu p. Strackiego.

We wtorek, dnia 11 września w Tucholi o godzinie 1 po południu w lokalu pani Milaszewskiej.

Poznań, 27 sierpnia.

Walne zebranie wyborców powiatów wschodnio i zachodnio-poznańskiego odbyło się w dniu wczorajszym na sali hotelu Saskiego. Wyborców przybyło więcej niż 200. Zebranie zagał p. hrabia Szoldrski z Żydowa. Następnie przedstawił p. dr. Stasiński z Konarzewa w nader ciekawym przemówieniu czynność zachodniego i wschodniego poznańskiego komitetu wyborczego za czas od 1885 r. Między innymi tłumaczył, czemu przy ostatnich wyborach do sejmiku pruskiego dnia 29 października 1885 roku liczba wyborców z dwóch wiejskich powiatów poznańskich się zmniejszyła o 24, przyczem szczególniejszą uwagę zwrócił na tak zw. geometryę wyborczą, która sądząc po danych przez mówcę przytoczonych, w wiejskich powiatach poznańskich praktykuje się na wielką skalę. Między innymi przytoczył mówca jako fakt, że Bolechowo, mogąc tworzyć własny okręg wyborczy, przydzielone zostało do Biedruska, od którego przedzielone jest Warta, tudzież, że w Jeziorkach, liczących 1300 ludności, 60 Niemców wybiera 4 wyborców, a 1240 Polaków tylko 1 wyborcę.

Następnie odczytał p. Józef Jaraczewski z Głuchowa sprawozdanie kasowe, poczem nastąpił wybór powiatowych komitetów wyborczych na lat pięć. Na wniosek p. Błażejewskiego wybrani zostali na członków komitetu zachodnio-poznańskiego pp. Jan hr. Szoldrski z Żydowa, Paweł Szyfter ze Stęszewa, Emil Karliński z Żabikowa, Józef Jaraczewski z Głuchowa, dr. Stasiński z Konarzewa, Fr. Grabski z Trzebawia; Anzelm Tomaszewski z Pamiątkowa, gospodarz Dolata z Konarzewa, gospodarz Święciców z Lusowa, Tomasz Pawlicki z Lusowa; do komitetu wschodnio-poznańskiego pp. Józef hr. Mycielski z Kobyłopolu (przewodniczący), Jan Palacz z Górczyna (zastępca przewodniczącego), Józef Turski z Kozichgłów (sekretarz), Michał Palacz z Jerzyc (kasjer), Józef Dramiński z Babek, Wojciech Dzidek z Winiar, Adamscy I i II z Chłudowa, Drachowski z Wierzynicy, Walenty Cabański z Swarzędza.

Na delegatów wybrani zostali: z powiatu zachodnio-poznańskiego pp. Emil Karliński z Żabikowa, na zastępcę Paweł Szyfter ze Stęszewa; z powiatu wschodnio-poznańskiego pp. Jan Palacz z Górczyna, na zastępcę jego Józef hr. Mycielski.

Na kandydatów poselskich do sejmiku postawiono na obadwa powiaty pp. dr. Stasińskiego z Konarzewa, H. Dobrzyckiego z Bąblina i ks. dr. Kanteckiego z Gniezna. Na członków komisji dla rewizji kasowej obrano, na powiat zachodnio-poznański pp. Jana Piotrowskiego i Walentego Karpinkiego obu ze Stęszewa, na powiat wschodnio-poznański pp. Pawłowskiego z Garbów i Wł. Głabisza z Kobyłopolu.

Na następnym punkcie porządku dziennego stała sprawa projektu do nowego regulaminu wyborczego. P. Emil Karliński objaśnił główne zmiany w regulaminie przez komitet prowincjonalny zaprowadzone, poczem zebranie projekt komitetu prowincjonalnego wraz z poprawkami wniesionymi przez pp. E. Karlińskiego i dr. Stasińskiego przyjęło. P. Karliński wniósł, ażeby wyborczy komitet prowincjonalny składał się z 7 członków i trzech zastępców (zamiast proponowanych w projekcie 5 członków i dwóch zastępców), a p. dr. Stasiński stanął wnioskiem, dotyczącym zmiany § 9 według propozycji zebrania poznańskiego (miejskiego) Przy wnioskach członków zabrał głos

pan Racyński z Krzesin, ażeby dotychczasowym członkom komitetów powiatowych podziękować za gorliwą czynność podczas ubiegłego trzeciecia.

Po walnym zebraniu odbyło się jeszcze poufne posiedzenie nowo obranych członków dwóch komitetów powiatowych.

W powiecie zachodnio-poznańskim obrano na przewodniczącego p. Jana hr. Szoldrskiego z Żydowa, na sekretarza p. Pawła Szyftera ze Stęszewa, a p. Józefa Jaraczewskiego z Głuchowa na kasjera; w powiecie zaś wschodnio-poznańskim na przewodniczącego p. Józefa hr. Mycielskiego z Kobyłopolu, na jego zastępcę p. Jana Palacza z Górczyna, na sekretarza p. Józefa Turskiego z Kozichgłów, a pana Michała Palacza z Jerzyc na skarbnika.

Szamotyły, 26 sierpnia.

Zebranie zagał p. St. Kurnatowski. Na przewodniczącego wybiera zebranie p. Kościelskiego, który do pióra powołuje p. budowniczego Wysockiego. Po krótkim przemówieniu p. Kościelskiego przystępuje zaraz zebranie do porządku dziennego.

Punkt pierwszy załatwia w ten sposób, że wybiera na propozycję przewodniczącego do komitetu powiatowego jednogodnie 1) p. Kurnatowskiego na obwód komisarski wroniecki, 2) p. W. Lubieńskiego na obwód szamotulski południowy, 3) p. Jarnatowskiego na obwód szamotulski północny, 4) p. Libelta i 5) p. Grabskiego na obwód dusznicki, 6) p. Włodz. Goślinowskiego na miasto Szamotyły.

Również na propozycję p. przewodniczącego wybiera zebranie na kandydatów do krzesła poselskiego (punkt 2 porządku dziennego) z powiatu

- 1) ks. dr. Jażdzewskiego, 2) p. Leona Czarlińskiego z Zakrzewka, 3) p. Stefana Cegielskiego.

Jako delegata wybiera zebranie p. hr. Stef. Kwileckiego, a zastępcą jego p. Włodz. Goślinowskiego.

Sprawozdanie kasowe w nieobecności p. Lubieńskiego, który w Norderney bawi, zdał p. Kurnatowski. Okazało się z niego, że powiat jeszcze około 300 marek funduszu posiada w kasie.

Ostatni numer porządku dziennego, dyskusa nad nowym regulaminem wyborczym — zbyto bardzo krótko; p. Kościelski polecił jako członek komitetu prowincjonalnego gorąco jego przyjęcie bez zmian wszelkich — i takowe też en bloc nastąpiło.

W końcu przedstawił p. Kurnatowski w krótkości i bezparcyjnie sprawę, tylokrotnie przez prasę poruszaną, czy na czasie utworzyć za cały zabór pruski komitet centralny wyborczy, czy nie.

Zebrani uznali to w większości za potrzebne — i dla tego otrzymał delegat z powiatu to polecenie, aby w myśli tej zebraniu delegatów przemawiał i wotował.

Policją reprezentowały zastępca burmistrza p. Kober i sekretarz magistracki p. Schober.

Pleszew, 26 sierpnia.

Walne zebranie przedwyborcze dla powiatu pleszewskiego odbyło się dziś o godzinie 5 po południu na sali hotelu Wiktoryi. Posiedzenie zagał przewodniczący w komitecie p. Witold Taczanowski — proponując na przewodniczącego walnego zebrania ks. prob. Michnikowskiego, a na sekretarza p. inżyniera Wrzyszczyńskiego, na co się zebrani jednogodnie zgodzili.

Pan przewodniczący dał zarazem krótki pogląd na czynności komitetu powiatowego podczas ubiegłego trzeciecia i złożył wraz z resztą członków komitetu swój urząd, poczem walne zebranie przystąpiło do wyboru nowego komitetu, wybierając w miejsce ks. dziekana Sadowskiego, który obecnie mieszka w powiecie jarocińskim, księdza Michnikowskiego — a w miejsce pana Krajewskiego z Skórczewa, gospodarza Stefaniaka z Lenartowic, oprócz tego wszystkich członków, należących do dawniejszego komitetu powiatowego, a mieszkających w teraźniejszym powiecie pleszewskim. Następnie zdał kasjer p. Gdeczyk sprawozdanie kasowe bardzo szczegółowe — wykazujące znaczną nadwyżkę (przeszło 150 m.) w dochodach, które to sprawozdanie zrewidowała natychmiast komisja wybrana z dwóch panów i znalazła je w należywym porządku.

Przystąpiono do wyboru kandydatów na posłów. Komitet proponuje 1) pana radcę Mottego, 2) ks. dr. Jażdzewskiego

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki. Cena ogłoszeń wynosi 15 fenigów od drobego siedmiolamowego wiersza. — Reklamę po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

i 3) księcia Zdzisława Czartoryskiego. Pierwszych dwóch wybrano jednogodnie, na trzecie miejsce zaś wybrano prezesa Koła polskiego, p. pułkownika Zakrzewskiego — by przez to „dać dowód łączności” z Kołem polkiem w Berlinie. Kandydatami powiatu pleszewskiego są więc:

- 1) P. radca Motty z Poznania, 2) Ksiądz dr. Jażdzewski ze Zdun, 3) P. pułkownik Ignacy Zakrzewski z Poznania.

Delegatem wybrano p. Niemojowskiego z Jedlicza, zastępcą p. Chlapowskiego z Rzegocina. Następnie odczytał p. Niemojowski projekt nowego regulaminu wyborczego, objaśniając go swemi uwagami i zachęcając wyborców do sumiennego spełnienia obowiązku wyborczego. Zebrani zgodzili się na nowy regulamin i polecieli panu Delegatowi, by na walnym zebraniu delegatów popierał przyjęcie tegoż. Na tém posiedzeniu skończono.

Obecnych było około 250 osób, reprezentujących wszystkie stany. Zaznaczam jednakże fakt, iż nie było nikogo z okolicy Sobótki. Zebranie odbyło się spokojnie i poważnie.

Kolonizacja.

Donosiliśmy już Czytelnikom, że komisja kolonizacyjna stara się usilnie o zwabienie do Księstwa na kolonistów protestanckich chłopów szwabskich, — znane też są z półurzędowych pism niemieckich, nawet takich, jak kanclerska „Nord. Allgem. Ztg.,” powody, które do tego kroku skłoniły rząd pruski. Zdaje się jednak, że chłopów szwabskich nie mają ochoty porzucić ojczyzny, okazała się bowiem potrzeba zachęcania ich do wędrowek na Wschód za pomocą osobnych odezw, ogłoszonych w pismach publicznych. Oto, co w tej sprawie pisze niejaki p. Ernest Essich z Liebigheim, właściciel dóbr w Wyrttembergii:

Obejrząwszy rolę i uprawę pił, doszedłem do przekonania, że pilni ludzie nawet z małym majątkiem znajdują tam (to jest w Księstwie i Prusach Zachodnich) zapewnioną egzystencję. Niejednemu z nas południowych Niemców, — gdy była mowa o Polsce lub Poznaniu, — zdawało się, że słyszy wycie wilków (!), — istotnie mieliśmy o tamtych stronach zupełnie fałszywe pojęcie. Oglądając atoli te piękne niwy, nabiera się innego przekonania; widziałem tam drzewa owocowe, jak równie wielkie i piękne nie zobaczysz u nas, szkoda tylko, że ich tak mało. Na moje zapytanie, dla czego tak mało uwagi zwraca się na kulturę drzew owocowych, odpowiedział mi polski szlachcic: „Nie umiemy żyć z owoców.” Wyrabiania bowiem napojów z owoców nie znają w Księstwie (?) Południowo-niemieccy kolonisci znaleźli z pewnością pole zbytu, gdyż owoc deseryjny jest bardzo poszukiwany. Polska ludność robotczą przedstawiano niejednokrotnie jako podstępą i złośliwą, — jest to zupełnie fałszywe przedstawienie rzeczy. Robotnik polski jest spokojnym, pilnym człowiekiem i nie zawadzi w kolonistę, jego polski pan atoli źle dbał o niego (!), — smutno patrzeć, w jak nędznych mieszkaniach pomieszczone są rodziny robotników. Wielu robotników mówi już dzisiaj po niemiecku. Nie jest zamiarem tej korespondencji nakłaniać Szwabów do emigracji, ponieważ atoli emigracja do Ameryki i Australji, gdzie stósu ki po większej części są nieporządkowane i nie pewne, nie ustaje, przeto nie ulega najmniejszej wątpliwości, że człowiek, który ze swoją rodziną przeprowadza się do niemieckiej prowincji z tak uregulowanymi stosunkami i może się oprzeć o ustanowioną przez rząd, podporządkowaną go pod każdym względem i o jego dobro dbającą komisję, czeka lepszą przyszłość, zwłaszcza, że przez to zostaje zachowanym dla niemieckiej ojczyzny. Jak dobrym kolonistą jest Szwab i jak silnie na obczyźnie trzyma się ojczystych obyczajów, o tém komisja kolonizacyjna wie bardzo dobrze i dla tego właśnie kolonisci ze Szwabii osobnyli zazywaliby przywilejów.

Tendencja powyższego elaboratu zbyt jest widoczna, byśmy do niej osoby do dawad potrzebowali komentarz. Cieszy nas, że szwabski kulturowik uznaje dzielność naszego ludu, — uwagi o niedobrości, jaką zgryzeszyc miała wobec tego ludu szlachta, są tak naiwne i bezpodstawne, że w zbijanie ich wdawać się absolutnie niepodobna. Czy Szwabi pójdą na ten tak bardzo zachwalany im owoc — to przyszłość pokaże, zdaje się jednak, że komisja kolonizacyjna nie ma amatorów na swoje parcele, kiedy aż do

Szwabii musiała wysłać na ich zwabianie osobnych agentów!

Język niemiecki w nauce historii św.

Poniżej podajemy dwa dokumenty w sprawie denuncjacji co do języka przy nauce historii św. Dla zrozumienia tychże poprzedzamy je kilkoma szczegółami.

Parę tygodni temu zagadnął ks. proboszcz Sz. w K. dwóch uczniów szkoły elementarnej — jednego do szkoły w Ch., drugiego do szkoły w Rz. uczęszczających — w jakim języku każdy z nich uczy się w szkole historii św. Następnie dał ks. Sz. dzieciom szkoły w Rz. wskazówki, w późniejszej przytoczonej piśmie jego wyuszczone. O to użalił się nauczyciel Stanisław K. przed powiatowym inspektorem szkolnym. Nie wiadomo, jak pan inspektor rzeczy tej dobodził — to wiadomo, że nauczyciela pana J. F. w Ch. pytał, czy co o tej sprawie nie wie od księdza Sz. Wskutek oświadczenia tegoż, że nie wie, lecz że tylko słyszał o tym od kolegi swego, badał p. inspektor kilka dzieci w Ch. z osobna. Rezultat tych badań zawarty jest w piśmie radcy ziemiańskiego, które poniżej umieszczamy.

Ale oto odnośne pisma:

I.

S., 11 sierpnia 1888.

Królewski radca ziemiański.

Ksiądz Dobrodziej miał, jako to do mojej doszła wiadomości, zwać uczniów w Rz. na naukę Jego przygotowaną do przyjęcia Sakramentów świętych uczęszczających, aby przy nauce religii w szkole nauczycielowi na stawione w historii biblijnej pytania nie odpowiadali, niemieckich książek historii biblijnej nie nabywali i nakoniec nauczycielowi spotem wstawczy oświadczyli, że ksiądz Arcybiskup zakazał dzieciom polskim naukę religii w języku niemieckim udzielać. Ze względu na to, że ks. Dobrodziej rozporządzeniem król. rencyjny w Bydgoszczy z dnia 5 maja r. b. do kierowania nauką religii w szkołach swęj parafii przypuszczony zostaje i że język niemiecki przy nauce biblijnej w szkole Rz. z zezwoleniem rządu (rencyjny) jest zaprowadzony, proszę ks. Dobrodzieja uprzejmie, aby względem przywiezionych powyżej zarzutów łaskawie w jak najkrótszym czasie oświadczył się zechciał.

Radca ziemiański
(podpis.)

Do
Wielbionego Księdza Proboszcza

S.
w K.

(Nr. 1016. A. II.)

II.

K., 21 sierpnia 1888.

Wielmożnemu Panu Radcy na łaskawo pismo z dnia 11 (nr. 15) b. m. N. 1016. A. II — innemi nader pilnemi sprawami urzędowymi dotąd wstrzymane — dziś dopiero odpowiadam uprzejmie, że wszystkie w tymże przywiezione zarzuty są nieprawdziwe. Mniemam też, iż dotychczas nie dałem żadnego powodu do

przypuszczenia, że bym w taki sposób postąpić względnie wyrazić się mógł. Co dzieciom częścią powiedziałem, częścią powiedzieć mogłem (nie mogę słów dokładnie podać dla długiego czasu, który od tam upłynął) i wedle mego przekonania byłem uprawniony a nawet zobowiązany, to jest to, że dzieci mają prosić rodziców swoich, aby się starali — rozumie się na drodze legalnej — o to, żeby im historia biblijna w ich ojczystym języku była udzielana, jak udzielana jest ich współuczniom ze szkoły sąsiedniej w Ch. i żeby im rodzice książki historii biblijnej w języku polskim sprawili. To oświadczenie, wedle mego zdania, ocale niebo różni się od przypisywanego mi wzywania dzieci. O nienabywaniu niemieckich książek historii biblijnej już dla tego mówić nie mogłem, iż miałem przed sobą dzieci po większej części bliskie uwolnienia od szkoły, które rzeczony ksiądz już dawno miały sprawione. Ponieważ jednak wątpilem, żeby zdołały na stawione po niemiecku pytania w historii biblijnej ze zrozumieniem odpowiadać — a choćby i tak było, obrabiany względnie obrabiać się mający w szkole materiał za niedostateczny o wiele uważać musiałem — w stosunku do wskazanej w katechizmie dycyzyjnym osnowy, gdzie prawie na każdej stronie nader liczne przykłady z historii biblijnej dla objaśnienia nauk katechizacyjnych są przytoczone i gdzie niektóre całe rozdziały niczem innym nie są, jak powtórzeniem historii biblijnej — to już to samo uzasadnia moje do dzieci wystosowane żądanie co do nabycia polskich książek historii biblijnej. Lecz do tego spowodowało mnie także wysokie rozporządzenie ks. Arcybiskupa w okólniku z dnia 23 stycznia r. b. do księży nauczających w gimnazjach zawarte, aby księża ci uczniom niższych i średnich klas zalecili nabycie katechizmu dycyzyjnego w ojczystym języku do odczytywania w domu celem lepszego przyswojenia sobie nauk w klasie po niemiecku wyłożonych. O wiele konieczniejszą okazuje się ta potrzeba dla uczniów szkoły elementarnej, zwłaszcza wiejskiej, odnośnie do historii biblijnej, z katechizmem jak ciałem z duszą złączoną. Ponieważ zaś ks. Arcybiskup oprócz tego już dnia 10 stycznia r. b. zebrał u Nięgo deputaci polskiej oświadczył, iż ma urzędowe zapewnienie ze strony rządu, że zakaz języka polskiego w szkołach elementarnych nie tyczy się nauki religii św. i że będzie czuwał nad tem, aby takowa tamże dzieciom tylko w ich ojczystym języku była udzielana — przeto uprzejmie w tym usprawiedliwienie mego wyżej przytoczonego wezwania dzieci tyczącego się udzielania im i w szkole historii biblijnej w ich ojczystym języku. Potrzebę tego stwierdza także i ta okoliczność, że dziekan dekanatu k. i proboszcz w Ch., ks. K., przy odprawionej w niedzielę dnia 12 b. m. wizytacji tu-tejszego kościoła i egzaminie dzieci oświadczył, iż ten egzamin w historii biblijnej nie dobrze wypadł. Niektórzy zaś parafianie zauważyli, że w ogóle dzieci szkoły w Ch. lepiej od dzieci z Rz. odpowiadały. — Trzeci przez

Wielmożnego Pana Radcę przywieziony zarzut, dotyczący mniemanej oświadczenia o zakazie ks. Arcybiskupa, jest sam przez się niewiarogodny, ponieważ taki zakaz, o ile mi wiadomo, nie został wydany i ewentualnie najprzód tylkoby księży się tyczył.

Jak daleki jestem od wypowiadania nie tylko czegoś nieprawdziwego ale i niewczesnego, będzie mógł w razie potrzeby poświadczyć także, jak się spodziewam, nauczyciel K. w R., któremu przy jego u mnie odwiedzinach dnia 8 b. m. z powodu wyrażonego przez ks. dziekana życzenia, aby nauczyciele przy egzaminie dzieci byli obecni, uproszony od król. inspektora powiatowego instruktora, jak sobie ma w tej kościelno-religijnej sprawie postąpić, jako niepożrebna przedstawiłem, na oświadczenie zaś jego, że ewentualnie w kościele dzieci w historii biblijnej po niemiecku egzaminował, nie nie odpowiadałem.

Z winnym uszanowaniem

uniżony

Ks. Sz.,

pleban.

Do
Król. Radcy Ziemiańskiego
Pana H.
Wielm. Pana i Dobrodzieja
w S.

Brak nauczycieli elementarnych.

Nowy system rządu, polegający na wypełnieniu polskich nauczycieli elementarnych w Księstwie, już to przez przesiedlanie starych, już też przez zatrudnianie nowych egzaminów i odstraszanie wogóle od tego zawodu, — system ten musiał za sobą pociągnąć dotkliwy brak nauczycieli u nas. Rządowi się zdawało, że nauczyciele niemiecy w prowincjach zachodnich, zwabieni dodatkami 100 talarów, hurmem cisnąć się będą do Wielkopolski, — ale ta rachuba omyliła go zupełnie. Przywoity Niemiec nauczyciel siedzi tam, gdzie się urodził i gdzie zna stosunki, zgłaszający się ochotnicy okazali się po większej części niemożliwymi. Ale rządy są wytrwalszemi od jednostek, i nie tak prędko wyrzekają się raz pożytecznych zamiarów. Ponieważ nie ma dostatecznej liczby ochotników w prowincjach monarchii pruskiej, przeto należy ich szukać po zły jej granicami, na początek choćby w wolnym mieście hanzeatyckim Lubecie. Dzienniki donoszą bowiem, że pomiędzy królewskim **rzędem pruskim** a senatem wolnego miasta hanzeatyckiego **Lubeki** stanął układ, dotyczący **obrotowego uznawania wystawianych w Prusach i Lubecie świadectw dla nauczycieli elementarnych i nauczycieli szkół średnich, jako też przyjmowania właścicieli takich świadectw do służby nauczycielskiej w granicach obydubich państw, oraz przypuszczania poddanych wolnego miasta hanzeatyckiego Lubeki do egzaminów na nauczycieli szkół średnich w Prusach.**

Układ ten brzmi, jak następuje:

1) Wystawione w monarchii pruskiej na mocy ordynacji egzaminacyjnej z dnia 15 października 1872 świadectwa dla nauczycieli ludowych jako też dla nauczycieli szkół

birbini litewskiej, który nagle przypomniał Halsce ów wieczór w Kowalew-szczynie, wiejską muzykę weselą i śmiech szalonej Taciany i przyjazd niespodziewany królewica i jego pierwszy pocałunek...

Dreszcz mimowolny przebiegł po jej ciele. Zarumieniona, podniosła oczy i spotkała się z iskrzącym wzrokiem królewica...

On zbliżył się ku niej, pochylał blisko, tak blisko, że ustami dotykał jej twarzy i szeptał do ucha:

— Czy pomnisz? Czy zawždy pamiętać będziesz?

— Do śmierci!... — odrzekła Halska i zwracając się weszła szybko do sali.

Królewic pozostał sam, z bijącym sercem, z tysiącem sprzecznych myśli w rozmarzonej głowie, i długo tęsknym wzrokiem patrzył przed siebie w dal zamgloną, w której gasły ostatnie promienie słońca i cichy jęklive dźwięki pieśni pastuszej...

Siciński widział wszystko... Widział, jak usta królewica zbliżyły się do twarzy Halskiej, widział, że ona nie cofała się cale i słyszał jej słowa głośniejszym wymówione: „Do śmierci!...“

Blady, drżący, cisnął ręką serce, które gwałtownie biciem przyspieszało mu oddech. Jeszcze stokrót ponętniejszą wydała mu się Halska, gdy ją ujrzał rozpromienioną uczuciem, patrzącą na królewica oczami jasniejącymi jak gwiazdy, chłonącą słowa jego w pół otwartemi rozkosznie ustami... Ale silniej nad wszystko teraz opanowała go myśl jedna... Przypadek dawał mu sam w rękę tajemnicę, która w dalszym rozwoju mogła go postawić u szczytu marzeń. Idąc za śladem podsluchanej dziś rozmowy i podpatrzono-go zbliżenia, mógł się on stać panem tajemnicy, która już nie tylko Kazanowskiemu, ale i królewica i piękną Halską nawet oddawała w moc jego. Należało jeno potłumić niewczesne uczucie, budzące się w sercu, zamknąć usta grobową pieczęcią, zyskać zaufanie zupełne i zdobyć upragnioną tajemnicę a z nią z czasem wszystko, co tylko ambicya, pycha i zmysły zapragnąć mogły...

Władysław wymknął się z sali, nie

średnich zostają uznane za ważne także w wolnym mieście hanzeatyckim Lubecie, a właściciele ich mogą pełnić służbę nauczycielską w granicach tego państwa.

2) Świadectwo wystawione w wolnym mieście hanzeatyckim Lubecie na mocy ordynacji dla egzaminów dojrzałości nauczycielskiej go seminarium w Lubecie z dnia 14 grudnia 1887 11 marca 1887 jako też na mocy ordynacji dla powrotnych egzaminów nauczycieli elementarnych z dnia 11 marca 1887, zostają uznane za ważne także w królestwie pruskim, a właściciele ich mogą pełnić służbę nauczycielską w obrębie monarchii pruskiej.

3) Poddani wolnego miasta hanzeatyckiego Lubeki mają prawo pod warunkami obowiązującymi poddanych pruskich przystępować do egzaminów na nauczycieli szkół średnich w królestwie pruskim, z tym nadmienieniem, że złożony w wolnym mieście hanzeatyckim Lubecie drugi egzamin na nauczyciela elementarnego równa się odnośnemu egzaminowi w monarchii pruskiej.

Latwo się domyślić, że w obec odzyskaniu w całej monarchii pruskiej braku nauczycieli elementarnych, rząd nie w tym celu zawarł powyższą konwencję z Lubeką, aby w tym mieście stworzyć nowy rynek zbytu sił własnych!

Niemcy a Dania.

W sobotę wieczorem opuścił król Krystyn IX stolicę Niemiec, w której bawił zaledwie dwadzieścia cztery godziny. Cesarz Wilhelm przyjmował królewskiego gościa swego z niezwykłymi honorami, a publiczność berlińska nie szczędziła mu podobno objawów sympatii.

Przybycie monarchy duńskiego wywarło na dworze berlińskim bardzo dobre wrażenie, zwłaszcza że król Krystyn przerwał z umysłu kuracyą swą u wód wiesbadenkich, aby co rychłej rewizytować cesarza Wilhelma. Być może, że pragnął on zatrzyć przykre wrażenie, jakie sprawiła na umyśle cesarza znana demonstracya kopenhaska, albo też chciał może wykazać, że Dania dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek, jest pokojowo usposobiona.

Dania, licząca zaledwie dwa miliony ludności, nie jest sama w sobie groźnym nieprzyjacielem dla potężnej rzeszy niemieckiej. Może ona atoli stać się dla Niemiec niebezpieczną jako trzeci wróg w razie dwustronnej wojny, i to głównie ze względu na jeograficzne położenie swoje. Dania panuje bowiem nad wszelkimi drogami wodnymi, łączącymi morze Północne z Bałtykiem, a posiadającą znakomitą i liczną flotę wojenną (70 okrętów, z których 35 pancerników), stać się może niebezpieczną dla bałtyckich wybrzeży niemieckich. To też Francya i Rosya starały się i starają dotąd o przyjaźń Duńczyków, aby w razie wojny z Niemcami zapewnić sobie ich pomoc. Z obu stron liczone przetyłem na to, że Dania nie zapomniła jeszcze porażki pod Dueppel i straty Sleszwiku i Holsztynu i opierało się na familijnych związkach królewskiej rodziny z rodziną Romanowów i Orleanów. — Nawet organ kanclerski nie zapoznał nigdy niebez-

docekał już końca obrzędów weselnych i uciekł za miasto, aby ochłonąć i plan postępowania dalszego ułożyć.

Gdy wracał, z pałacu Słuski wyjeżdżały pojazdy. Król jechał z Kazanowskim, który jakby w omdleniu w głębi karety spoczywał.

Tymczasem w Kowalew-szczynie ludność z radością witała wracającego z wyprawy chorążego, który przybył do dworzyska z liczną kompanią. Był tam i pan Tukało, który już zgola wyleczony z rany, z wielką fantazyą opowiadał o sprawach swych wojennych; był Rymsza i Sołokaj, a także reszta dawniej kompanii lisowskiej, — wszyscy zaś inwitowani przez chorążego na uroczystość otwarcia kościoła, który z drzewa tymczasowo wzniesiony, już od kilku niedziel licznych ściagał pobożnych.

Ze Stółpców, gdzie instalacyą OO. Dominikanów w nowo fundowanym klasztorze był zajęty, przybył i O. Polikarp, aby uroczystą mszę świętą odprawić na podziękowanie Bogu za odniesioną wiktoryą, poczem przemawiał bardzo wymownie i z gorącym natchnieniem do obecnej szlachty i ryerczy, których wzywał, aby w jedności i zgodzie, zapominając o krewkości swej, dobru pospolitemu służyli.

— Męztwo wasze — mówił z zapalem O. Polikarp — zna powszechność cale; sława waszej odwagi i dzieł ryerskich, brzmiał jak dzwon obryzmi po świecie, ale nie dość pierś zbroić przeciw nieprzyjaciołom, uzbójczie serca wasze przeciw wam samym, przeciw pysze waszej i swawoli, przeciw niekarności waszej i rokoszom, przeciw rozkliczanym namiętnościom i bucie! Ukoczcie dumne karki wasze przed władzą, która z Boga jest — nie czekając zarzemu, której przyjdzie jak pomsza za waszą swawolę!...

I dalej w ognistych wyrazach karecił rozkliczanie żołnierstwa, które wracając z pod Smoleńska, ciężko uczuć się dało włościanom, jak gdyby nieprzyjacielskie.

Słuchali wszyscy słów tych z wielką skruchą, ale gdy po odśpiewaniu uroczystego *Te Deum*, znaleźli się w dworzysku, uprzejmie przez pana Dziembowskiego goszczeni, nie jeden wracając do mowy

pieczeństwa, grożącego z tej strony, i wyraził obawę swoją w artykule, poświęconym w swoim czasie sprawie małżeństwa księżniczki z domu Orleanów z synem króla duńskiego.

Pomimo to nie zaniebdywano w Berlinie niczego, coby mogło wpłynąć na polepszenie stósunków niemiecko-duńskich, z wyjątkiem najgłośniejszego warunku, to jest zwrotu północnego Sleszwiku w myśl paragrafu 5 ugody pragskiej. Wprawdzie nie posiada już Dania dzisiaj *formalnego* prawa do północnego Sleszwiku, ponieważ odnośny paragraf zniszcony został w r. 1878 na mocy znaną ugody zawartąj pomiędzy Austrą a Prusami resp. cesarstwem niemieckim. Ale moralnego prawa nikt Danii odmówić nie zdoła, zwłaszcza, że przeważna część ludności północnego Sleszwiku jest czysto duńska i niczego więcej nie pragnie, jak połączyć się na nowo z właściwą swoją ojczyzną. O tém jednakowoż rząd niemiecki ani słuchać nie chce, pomimo, że przyjaźni duńskiej niemniej pragnie, jak Rosya i Francya. Po za tém nie szczędzi książę Bismarck żadnych grzeczności, ażeby osłodzić Duńczykom gorzką pigułkę utraty Sleszwiku. Niezwykła serdeczność, z jaką przyjmowano przed kilku laty króla Krystyna świadczyła wymownie, jak bardzo chodzi Niemcom o przejednanie północnego sąsiada. Niemniej podpadła wszystkim wyjątkowo serdeczność odpowiedzi ks. Bismarcka na wyrazone przez rząd i ciała prawodawcze Danii współczucie z powodu śmierci cesarza Wilhelma. Znaczący duńsko-niemieckich stósunków sądził już wówczas, że ksiądz Bismarck nie tylko zamierza więcej zbliżyć się do Danii, ale zarazem wpłynąć za pośrednictwem jej i na dwór petersburski.

Zabiegi te nie odniosły atoli we wszystkich pożądanego skutku. Część znaczna ludności duńskiej bynajmniej nie sprzyja Niemcom, a nawet w sferach decydujących znajduje się wielu otwartych przeciwników polityki niemieckiej. Do nich przedewszystkiem zaliczyć należy i obecnego ministra wojny *Bahnsona*, który niedawno temu przy obradach nad fortyfikacyą Kopenhagi wygłaszał w sejmie duńskim mowy, które mimowoli przypomniały generała Skobeleva. Już sam fakt, że pan Bahson zdołał myśl swą ufortyfikowania Kopenhagi i wzmocnienia armii w czyn zamienić, świadczy o tém, że większość narodu duńskiego nie zdaje się zbytnio sprzyjać Niemcom, którym, nawiasem powiedziawszy, było i jest ufortyfikowanie duńskiej stolicy solą w oku, ponieważ w razie wojny francusko-rosyjsko-niemieckiej, odegrać może twierdza kopenhaska bardzo ważną rolę.

Przy tej sposobności pominąć nie możemy i rozczarowania, jakie spotkało Danię. Prasa duńska wyraża nadzieję, że cesarz Fryderyk nie omeszka zwrócić północnego Sleszwiku. Nadzieje te zawiodły. Półrządowa prasa niemiecka wcale nie w dwuznaczny sposób dała Danii do zrozumienia, że o zwrocie Sleszwiku ani mowy być nie może. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozczarowanie to więcej jeszcze rozgorczyło ludność duńską i nie mylibyśmy się prawdopo-

O. Polikarpa, głową kręcić począł i surowe wyrazy odparcał.

— Rozumiem i konkluduję! — wolał imó pan Tukało tegoż wieczora, zagrzany już licznemi kubkami wina i miodu — jako O. Polikarp w sprawach szlacheckich nie jest peritus, bo to co mówił dziś z rana, do naszej Rzeczpospolitej nie stosuje się cale. Ona przecie na wolnościach szlacheckich ugrunтована jest, a gdyby szlachcie miał być ograniczonym w swęj wolności, to Rzeczpospolita isniełby przestała... Nie jestem ja rokoszanin żaden, ale gdy mi się co nie zda, to wolno mi moje veto rzec, bom ja jest elector regum, defensor libertatis, detrusor tyrannorum...

— A wiesz waszmożdo do czego was takie swawolne veto doprowadziło? — szepnął mu O. Polikarp, który w tym momencie nadszedł. — Oto do tego, że sława waszego oręza zajdzie tak, jako to słońce za górę zachodzi i zmiłnie tak, jako odgłos dzwonu cichnie w oddali.

I pociągając p. Tukałę ku oknu, ukazywał ręką na widniejące pagórki, na szczytach których jaśniały jeszcze promienie zachodzącego słońca, niknące w parowach i jarach, gdzie mrok już zapadał i gdzie rozchodził się i niknął echem w oddali, dźwięk dzwonu nowego kościoła, na modlitwę wzywający wieczorną.

Wszyscy umilkli i powstawszy, odmawiali modlitwę, a gdy skończyli O. Polikarp rzekł jeszcze:

— Mówię wam! odbudowajcie świątynię zniszczoną w sercach waszych, świątynię dawniej wiary i pobożności przodków; a gdy już wzniesioną będzie ta świątynia, jako ten nowy kościół ku chwale bożej wzniesiony jest, natenczas odprawcie pokutę póki czas i módlcie się tak pokornie i cicho, jako ów pielgrzym ubogi pod kościołem kłęczący...

I p. Baltazar a za nim wszyscy ujrzeni, jako przed progiem kościelnym kłęcząc zatopiony w modlitwie patnik w polatanęj oponczy, z sakwą żebraczą na plecach. Bił się w piersi i głowę chylił w pokorze.

— Zygmunt Wodźbun! szepnął p. Tukało wzruszony.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 196.)

W jadalni pozostała znaczna liczba panów i szlachty, zabawiając się kielichem; niektórzy młodzi wyszli na wielki zamkowy dziedziniec, gdzie urządzone były igrzyska różne i gonitwy. Tu zwłaszcza popisowywał się zręcznością młody podkomorzy litewski, ksiądz Janusz Radziwiłł i brat panny młodej, Bogusław Słuska. Ubiór ich był cały złotem lśniący, a konie okryte tyftekami i aksamitem haftowanym. Ksiądz Janusz w całym pędzie końcem kopii zrywał czapkę na długiej zerdzi zawieszoną, a pan Słuska ciskał w powietrze toporec wojenny i w biegu łapał go za rekojęści, ani razu nie chybiwszy.

Stońce wszakże zniżało się już ku zachodowi. W sali jadalnej i przyległych komnatach coraz większa wzmagała się pijatyka i coraz głośniejsza rozlegała wrzawa. Władysław Siciński skończywszy swą służbę, wcisnął się do tej sali, gdzie się odbywały tany, gdzie był król, królewic Kazimierz, Kazanowski i Halska, za którą oczy Sicińskiego biegły. Stał w kacie, za kotarą, która przystawiała drzwi szklane, wiodące na krągę ek palacowy. Ztąd niepostrzeżony przez nikogo, mógł widzieć wszystko.

Ochota była tu wielka; tańce szły zwawo, w których wszakże król nie brał udziału, ale siedząc opodal, zabawiał się rozmową z Kazanowskim. Halska tańczyła z początku, ale niebawem, cofając się nieco z tłumem, którym była otoczona, znalazła się w miejscu, gdzie stał królewic Kazimierz sam jeden, patrząc pośpie na tańczącą parę.

Zaczęli mówić z sobą od razu tak swobodnie, jak gdyby od godzin kilku zadna przepaść ich nie rozdzielała. Halska, która zrazu lękała się tego spotkania, sama sobie dziwować się musiała,

że w tym momencie, jakby ulegając mimowolnemu wpływowi powszechnej zabawy, mówiła daleko swobodniej, śmielej i weseliej, niż dawniej. Zdawało się jej, że z tym słubem, który przeniął, z tą przysięgą, którą już wyrzekła, minęła najstraszniejsza chwila w jej życiu. Dotychczas walka wewnętrzna nie dawała jej ni w dzień ni w nocy pokoju, teraz kości już były rzucone i walka ustawała...

Patrzyła śmiało, rozpromienionym wzrokiem, na twarz królewica i pytała, dla czego był taki pośpny.

Kazimierz gorzko się uśmiechnął.

— Dla czego smutny?... — mówił — bo wszystko przedemną ucieka, co mi się jeno szczęściem wydaje... Idę teraz w świat... przez Morawę, Tyrol, Trydent, Medyolan do Madrytu, a potem przez Pirenejskie góry do Paryża... jeżeli wprzód nie trzeba będzie z Turkami walczyć... Ano, wszystko mi już jedno!

Królewic mówił to glosem stłumionym, niemal szepem, nie podnosząc oczu, a Halska patrzyła wciąż nań tak ogniste, jakby tę rozpacz w duszy jego wzrokiem swym wypalić chciała. Oblicze jej wyrażało głębokie współczucie, usta wszakże zdawały się uśmiechać, rozchylając się rozkosznie...

Siciński, niedaleko ztamtąd za kotarą ukryty, nie tracił ani jednego słowa z rozmowy tej, a ciekawem okiem badał ruch każdy, każdy wyraz twarzy.

Za chwilę widział, jak królewic ruszwszy się z miejsca, szedł z Halską ku drzwiom szklanym, które się otwierały na wielki krużganek pałacu. Weszli tam i chwilę stali w milczeniu, patrząc z zachwytem na cudowny widok, jaki się przed nimi rozciągał.

Po lewej stronie dachy domów i wieże kościołów kąpały się jeszcze w promieniach zachodzącego słońca — poniżej mgły i dymy ciągnące po nad miastem, suły się ku polom i wzgórzom zielonym, wśród których wifa się błękitna wstęga Wili i mienią w blaskach słońca tęczęwami barwy. Dochodziły tu dźwięki muzyki i wrzawa biesiadników i śmiechy młodzieży, a zdala, zdala od pół i przedmieść, echem dalekiem odbijał się aż tutaj jęklivy dźwięk pastuszej piszczałki,

Wiadomości literackie i artystyczne

Wieczorów Rodziny, tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 34 wyszedł z druku i zawiera: W dzień pochmurny wiersz (z drzew) przez Z. Morawską. — Wspomnienia z wakacji, spisał Br. Kuczyńska (dokończenie). — Lwy oswojone (z drzew). — Park narodowy amerykański (z drzew). — Jasko Chudziński. — Gwiazda Sudanu, przygody podróżników w Afryce środkowej (ciąg dalszy). — Łami-główki, rozwiązania.

Dodatek: Wspólnymi siłami (z drzew). — Rozwaga po czasie przez Kazimierz. — Wielkie zdolności, powiastka z prawdziwego zdarzenia przez Z. Morawską. — Łami-główki i rozwiązania. — Skrzynka do listów. — Myszką, śpiew.

Dodatek książkowy: Branka litewska, opowiadanie z dawnych czasów przez Michalinę Zielińską.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 sierpnia. BAZAR. Pani hr. Bnińska z Gultów, Bogajski z Torunia, Swinarski z Lublina, hr. Zółtowski z Niechanowa, Moszczeński z Wiatrowa, Taczanowski z Choryni, Działowski z Iwna, hr. Plater z Wielichowa,

Niezychowski z Żelie, Mendel z Warszawy, pani Kobylańska z Warszawy, hr. Kwilecki z Kwiłcza.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Brzeski z Krotoszyń, dr. Kalkstein z Wyszyn, dr. Stasiński z Konarzewa, Parzewski z Belna, Lewandowski z Jezewa, pani Czapska z rodziną z Barda, Taczanowski z Siedlemina, Chelkowski ze Starogrodu, Gajewski z rodziną z Piątkowa, hr. Szoldrski z Żydowa, Kosiński z rodziną z Królestwa Polskiego, Wolff z Berlina, Feige z Manchester.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wesierski z Pianówki, Wągrowiecki z Żoną z Królestwa Polskiego, dr. Müser z Rawicza, Witte z Murwaniej Gośliny, Wulf-fer z Berlina, Brażewski ze Szestewa, Piątkowski z Gostynia, Kobusiński z Krotoszyń, Maciejewski z Jezewa, Wiczorkiewicz z Międzyrzecza, Uhle z Magdeburga, Herzog ze Swarzędza, Dolński z Warmbrun, Engel z Wrocławia.

(Nadesłano).

Uwaga dla pałajoch! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (1828) Amatorzy i znawcy papierosów.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, War, Stan powietrza, Temp w. Cel. Rows for 25. Pop. 2, 25. Wie. 9, 26. Ran. 7, 26. Pop. 2, 26. Wie. 9, 27. Ran. 7.

Dnia 26 sierpnia maximum ciepła + 21.3 Cel. minimum ciepła + 11.5 Cel. Dnia 26 sierpnia maximum ciepła + 22.0 Cel. minimum ciepła + 13.1 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje: Od rana ciepłe i przyjemne powietrze, chwilami jasno to pochmurno, w godzinach południowych parno, słabe, mierne a czasami orzeźwiający wiatry, później chwilami pochmurno i deszcz.

GOSPODARSTWO HANDELU I PRZEMYSŁU.

Medyolańskie 10-litrowe losy. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 16 września. Przewodnik stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 10 marek za sztukę zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią 55 fen. za sztukę.

(K) Poznań, 27 sierpnia. — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: pogoda. Ciepło bez handlu. Cena wyprawdania: — Wypowiedziano: — w sierpniu, w październiku.

Okowita: słabo. — Wypowiedziano: — w miejscu (bez beczki) tow. opodatk. — pl. 50-ta 51,00 plac. 70-ta 31,30 plac. 50-ta 51,00 plac. 70-ta 31,30 plac. wrzesień-październik 50-ta 51,00 plac. 70-ta 31,30 plac. listopad-grudzień (50-ta) — plac. (70-ta) — plac.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczka) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wyprawdania —, młk. w miejscu bez beczki. 50 m opodatk. 51,00 mk. 70 m opodatk. 31,20 ..

Poznań, 27 sierpnia. Ceny maki. Ps. 200: 27,00. rżana 21,00 za 100 kilogram.

Table: Ceny targ. w Poznaniu dnia 27 sierpnia 1888. Columns: TOWAR, piątki, średni, poledni. Rows: Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch wrzący, Kartofla, Złoty, Rzepik zimowy.

Urządowe sprawozdanie targowe Komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 27 sierpnia 1888.

Table: TOWAR, w. Columns: Przedmiot, dobry, średni, poledni, przeciętny. Rows: Pszen, Żyto, Jęczm., Owies, Siano, Groch, Soczewica, Fasola, Kartofle, Wołownia, Wieprzowina, Cielęcina, Skopowina, Stoinina, Masło, Jaja.

Zebranie przedwyborcze na powiat babimojski odbędzie się w Wolsztynie w lokalu p. Piątkowskiego w piątek dnia 31 b. m. o 2-giej godzinie po południu, na które zaprasza (364) Przewodniczącym w komitecie wyborczym powiatowym.

Walne zebranie Banku Ziemińskiego odbędzie się dnia 14 września r. b. o godzinie 12-tėj w południe w Bazarze w Poznaniu. (365)

Porządek dzienny: 1. Zmiana paragrafów 5, 6, 7, 8, 15 Ustaw Banku Ziemińskiego. 2. Wybór członka Rady Nadzorczej w miejsce ustępującego i ewentualny wybór członków Rady Nadzorczej w razie zmiany paragrafu 7 ustaw. Poznań, dnia 27 sierpnia 1888.

Bank Ziemiński. Stanisław Żółtowski. Folwark proboszczowski Jakubowo pod Połajewem, nad Połajewsko- W. Krosińska droga, z kompletnymi dobrami budynkami i z wielkim nowym domem mieszkalnym. leżący na środku jednego obszaru 160 hektarów, liczącego dobrego rżanego gruntu, będzie z łakami w poniedziałek 10 września r. b. rano o 10-tėj godzinie na lat 12 tj. od 1-go lipca 1889 do 30-go czerwca 1901 drogą licytacyjną najwięcej dającemu wydzierżawiony. Na dzierżawę reflektujący zechcą się zgłosić do niżej podpisanego proboszcza, u którego oraz o warunkach dzierżawy dowiedzieć się mogą. Połajewo, dnia 19 sierpnia 1888. (340) Ks. George.

Jedyny polski skład bławatny. Perkaliki — Nesle — Zefiry, Materye wełniane na suknie, Firanki — Koberce, MATERYE NA MEBLE, Płótna i stołowizna, Płóciénka na pościele, sztyryngi i walisy, Koldry watowane od 4 1/2 Mk., Plusze, jedwabie i aksamity, Bielizna męzka, krawaty i parosole. J. & T. Kamiński, Skład płócien, jedwabi i fabryka bielizny męzkiej, Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Przyjmuje na stół i stancją panienki uczęszczające na pensyę, uczące się szycia lub kształtujące się prywatnie. Konwersacja w obcych językach; fortepian w domu, Warunki bardzo przystępne. Aleksandra Podlewska, Poznań, ulica Wiedeńska nr. 7. (318)

Mam zaszczyt uniżenie zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otwieram tu w miejscu przy Szerokiej ulicy 12 a od 1-go listopada przy Starym Ryнку 76 (dotychczasowy lokal pp. J. & T. Kamińskich) PRACOWNIA GARDEROBY MĘZKIEJ. Obfitym zapasem najwykwintniejszych materij francuzkich, angielskich i krajowych, podług najnowszych zagranicznych i swojskich żurnali wyrabiać będę całkowite garnitury począwszy od 35—100 mk., paletoty od 33—90 mk., spodnie od 12—30 mk. Przytem zwracam uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu, na specjalne zajmowanie się wyborem krojem rewerend z najlepszego francuzkiego sukna począwszy od 40 mk. Przeszło 20-letnia praktyka moja oraz przy współpracownictwie doskonałego przykrawacza, który przez 14 lat jako taki pracował w najznamienitszych zakładach w Paryżu, daje mi ręką miarą zadość uczynienia wszelkim wymaganiom Przewielebnego Duchowieństwa i Wielm. Panów. Prosząc jak najuprzejmiej o łaskawe względy i poparcie, piszę się uniżony J. Konopiński.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego poleca następujące formularze kościelne: Liber Baptisatorum, Copulatorum, Mortuorum, Intentionum Missalium in 4-to, tudzież in 8-vo do prywatnego użytku Conversorum. Formularze do Repartycji, Rachunków kościelnych, Etatów, do Egzaminu narzeczonych, do Spisu ludności. Księgi do zapisywania członków Bractwa Wstrzemięźliwości, Różańca św. i Szkaplerza. Księgi Dochodu i Rozchodu kasy kościelnej. Bierzomowanych. Index Obligationum quotannis absolventarum in Ecclesia etc. Metryki, Sepultury, świadectwa wyższych zapowiedzi i świadectwa ślubne. Rituale Sacramentorum ac aliarum Ecclesie caeremoniarum, ex decreto Synodi Provin. Petricoviensis, ad uniformem Ecclesiarum Regni Poloniae usum reimpressum. Wydanie krakowskie. Oprawne w cenie 6—8 mk. Rozbiór Dekalogu dla klas wykształconych 8-vo, 6 ark. druku 50 fen. z przesyłką 60 fenygów. Gorzalka czyli Bratnie słowo do ludu polskiego 25 fen. z przesyłką 30 fen. Nauka o Bierzowaniu po polsku lub po niemiecku 10 fen. X. Marcina z Kochem: Wykład Ogary Mszy św. Wydanie trzecie na pięknym papierze. Stron przeszło 500, 1,50 m. z przesyłką 1,70 m. Ostatni Wieniec Weteranom z 30-go roku na papierze wełnowym 1,50 m. z przesyłką 1,60 marek. Katedra Poznańska czyli Przewodnik i pamiątka dla zwiedzających tę świątynię archidiecezjalną 1 markę, z przesyłką 1,10 m. Ołtarzyk ku czci Bogarodzicy Maryi str. 192 i XVI 75 fen. z przes. 85 fen. Kalendarz Wiczysty czyli Żywoty świętych na każdy dzień roku przez X. Cwiklińskiego 60 ark. druku, 4 m. oprawne 5 m. Na porturum dopłaca się 25 fen. lub 50 fen. Przewiel. Cenzor ksiąg duch. tak się o tem dziele wyraża: „Autor Kalendarza Wiczystego podaje na każdy dzień krótki, treściwy, bardzo zwięzły i pociągający żywot Świętego lub Świętej, w końcu z małym obrokiem duchowym i modlitwą wjętą z Mszału lub Breviarza kościelnego. Jestto przedsięwzięcie dobre i pożyteczne, praca budująca i pocieszająca, dla której upraszam niniejszym Wysoką Władzę o udzielenie jej łaskawie pożądanego Imprimatur. X. Wełczyński.

Z powodu śmierci mego współnika ś. p. W. Kukulnińskiego urządziłem od dnia 21 sierpnia zupełną wyprzedaż wszystkich artykułów w zakres handlu naszego wchodzących, jako to materij jedwabnych, wełnianych, okryć, płócien, stołowizny, firanek, kobiercy etc. poniżej cen zakupnych. (329) D. Bogajski w firmie W. KUKULIŃSKI I SPÓŁKA, Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Superfosfaty oraz mąkę z żuzli Thomasa na pył mieloną (75% Feinmehl) z fabryki „Union“ w Szczecinie pod nader korzystnymi warunkami polecają. (127) Jasiński i Ołyński, Poznań.

Pralnia prawdziwych koronek oraz fularek. ŚLEŻAŃSKA, Poznań, Strzelecka 28a. p. (537)

Monstrancye, kielichy i puszki w wielkim wyborze poleca (304) J. Szpetkowski, Poznań, ulica Berlińska 2. Na życzenia wysyłam rysunki tychże na okaz.

Heyducki & Eichstaedt Poznań, Bazar polecają (229) Ornaty od 50—1000 marek, Kapy od 75—1,500 marek, Bursy, stuly, Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 młk. za metr, Chorągwie gotowe, Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich. Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek 37, poleca 1) Dr. Spranger'a krople żółtkowe, butelka 50 i 80 fen. 2) Dr. Kossa balsam życia i esencya, usuwająca boleści żołądka, niestrawności i bóle brzucha, butelka 50 fen. i 1 M. 3) Krople i herbaty krew przeczyszczające, po 75 fen. 4) Esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok, cena 1 markę. 5) Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 1 M. 6) Radlauer'a poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Creme). Maść ta jest nadszydzającą gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnej ostrości, zapaleniu skóry, ciężcy solnej (Salzfuss), krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnyh wyzutów, prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podszewie nagromadzone szkodliwe strwadnienia, za wielkie i wybijające poenie nóg. Kr. 1 i 2 M. 7) Radlauer'a środek specjalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zżegzeniu skóry etc. Wynaleśz środek, który samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie niszcza, bez uszkodzenia skóry i bez bólu, było do dziś dnia największą potrzebą, najgorętszym życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zżegzenie skóry cierpią. Środek taki znalazł się wreszcie w Radlauer'a specjalności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zżegzenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu bieliznie nie szkodzi i żadnego niedogodnego obwiczowania nie potrzebuje. Fl. 60 fen. (2005)

Wyprzedaż! Kostyummy, okrycia, szlafroczki. w ogóle konfekcyje damskie, oraz wszelkie wyroby wełniane i jedwabne przy schyłku pory letowej sprzedają po cenach niżej zakupu. (362) J. Sławski, Bazar.

Skład mebli Zjednoczonych stolarzy, tapicerów i pozłotników Wilhelmowska ulica 14 poleca Wiel. Duchowieństwu i Szan. Publiczności kompletne urządzenia pokoi salonowych, jadalnych i sypialnych własnego wyrobu. Garnitury dekorowane w atlas, plusz, ryps i fantazyjną materją, w wielkim wyborze. (2166)

W. Pluciński, siodlarz Poznań, Ś-ty Marcin nr. 1 Fabryka i skład szorów i chomąt, z elegancjnym okuciem podług najnowszej mody i praktycznie urządzonej, szory czarne z takimż okuciem, kompletne na parę koni nane powszechnie z dobrego i gustownego wykonania i trwałości począwszy od 100 m., siodła damskie i męskie, czapraki, bicze parow. i cztero konne, szperozgi, kufty i kuferki ręczne, torby stosowne dla Duchowień twa równie i dla pań, torby szkolne, szelki, portmonetki, przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do komej i powozowej jazdy. Ceny jak zwykłe tanie. Wszelkie zamówienia listownie uskutecznia się odrowno poztą. — Repe racye uskutecznia się spiesnie i tanio. (342)

Zakład chemiczny dla wszelkich nieprzemakalnych i ogniotrwałych wyrobów. Wszelkie przykrycia nieprzemakalne, (1883) Plaszcze i ubiory nieprzemakalne dla Panów i Pań z każdego materiału dostarczamy. Również gotowe ubrania przyjmujemy do impregnowania. Orłowski i Sp., Poznań, Wilhelmowska ul. 21.

Suche mit Darmschleimern & Händlern in Verbindung zu treten. Für Kälbermagen bin ich stets Käufer. (366) Martin Plachte, Gr. Glogau.

Pragnę zawiązać stósunki ze skrobaczami flaków i handlarzami. Żołądki cielece zawsze kupuję. Marcin Plachte w Głogowie (Gr. Glogau).

Organista zdatny, trzeźwy znajdzie miejsce od 1 października. Przedstawienie osobiste konieczne. Ks. Czerwiński, prob. (360) Wilatowo.

Organista młody, żonaty, wolny od wojskowości, trzeźwy i pracowity w gospodarstwie lub innych usługach, poszukuje od 1 października miejsce. Blizsze wiadomości w Ekspedycy Kuryera Pozn. pod lit. 356.

Urzędnik gosp. 39 lat mający, żonaty, z małą rodziną, 19 lat praktyki 16 lat stający w jednym miejscu, mogący okazać chlubitnym poleceniom, którego żona mogłaby się trudnić kobiecym gospodarstwem, poszukuje miejsca. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. A. B. poste restante Ponlee (Punitz). (2200)